



Cena 15 gr.

Białystok, dn. 27 sierpnia 1936 r.

Czasopismo literacko-społeczne.

## Z FRONTU WOJNY DOMOWEJ (Hiszpanja)

Od paru tygodni z większym niż kiedykolwiek napięciem przeglądamy dzienniki: na czołowej bowiem stronie nieodmiennie figuruje metrowy nagłówek: „Ostatnie wiadomości z Hiszpanji”!

Z chaosu sprzecznych informacji, z obustronnych zapewnień o zwycięstwie wyłania się obraz kraju, rozdartego wojną domową. Dwa obozy zmagają się w górniczej Asturji, pustynnej Kastylji i kwitnącej Andaluzji — niema pośrednich pozycji, niema mozaiki ugrupowań. Powstańcy to zespolenie całej prawicy: faszystowska Falanga, Katolicka Akcja Ludowa Gil Roblesa, monarchiści, Carliści, obrońcy, niegdyś panującej dynastji) stworzyli zwarty front reakcji i kontrrewolucji; do walki z nimi stanął Front Ludowy.

Walka ta zespoliła i rozszerzyła zastępy bojowników antyfaszystowskich — do socjalistów, komunistów i nacjonalistów katalońskich przyłączył się nawet odłam nieprzejednanych dotąd nacjonalistów baskijskich i anarcho-syndykalistów. Front Ludowy skupił się wokół rządu. W tym nowoutworzonym rządzie nie chcieli wprawdzie zaangażować się ani socjaliści, ani komuniści, ale jest to rząd antyfaszystowski w swym założeniu, wyniesiony do władzy pod naciskiem ruchu rewolucyjnego; uzależniony od frontu ludowego jest on w tej chwili ośrodkiem oporu! Niemniej zależność jego od **burżuazji**, jego połowiczny charakter zaważył na przebiegu wypadków — rząd nie przeprowadził swego czasu czystki w armji i administracji; korpus oficerski nie przestał być przytułkiem reakcyjnych, antyludowych elementów, tłumaczy nam to, dlaczego udało się powstańcom poprowadzić za sobą tak znaczną część wojska. Skład walczących obozów jest niezmiernie wymowny — po stronie powstańców stoi — jak już stwierdziliśmy poważny odłam, pociągniętej przez swych oficerów, armji regularnej z Legją Cudzoziemską na czele. Legja Cudz. to twór zbrodniczej polityki imperjalistycznej — banda kryminalistów, którym zagraża w ojczyźnie więzienie lub szubienica, w kolonji pod przybranem nazwiskiem mogą się wyżyć bezkarnie w krwawym uśmierzaniu tubylców. Legja idzie za tym, kto płaci, za tym, kto da jej bezkarność i łupy.

Ludności nie mogli powstańcy naogół porwać za sobą, poza najbardziej zacofanymi okolicami. W najważniejszych miejscowościach kraju o poważniejszym odsetku robotników nie udało się im wogóle utrzymać — bohatercko obronił się Madryt,

i Barcelona, zresztą cała przemysłowa Katalonja, a także górnicza Asturja są ośrodkami walki z faszyzmem. O nastrojach proletariatu świadczą najlepiej strajki powszechne, wybuchające w zajmowanych przez powstańców miejscowościach. Wiele mówiącym jest fakt, że oparciem ich jest nie Hiszpanja, lecz kolonja Maroko, dokąd rząd zsyłał w formie przenosin służbowych reakcyjne elementy z armji i administracji, nie wając się ich uwięzić mimo nacisku frontu lud. Przekonywamy się znów, że **nie może nastąpić wyzwolenie mas pracujących bez wyzwolenia ludów kolonialnych.**

Aparat ucisku kolonji marokańskiej staje się antyludowym aparatem wojującego faszyzmu. W kraju niesłychanym terrorem, masowymi egzekucjami usiłują powstańcy uśmierzyć podbite tereny. I — jak zawsze w historii — stopień rozbestwienia kontrrewolucji przemawia przeciwko niej, świadczy o jej słabości, o braku masowego oparcia. „Robotnik” ironicznie cytuje wymowny komunikat powstańców, w którym obok zapewnienia o „entuzjazmie” ludności tłumaczy powolność ofenzywy obawą wybuchów na tyłach — zaiste bunty to całkiem oryginalne dowody „entuzjazmu”.

Siłą Frontu Ludowego jest bojowa gotowość mas, zwłaszcza mas proletariackich. Gazety donoszą nam o udziale w walce kobiet, o oddziałach robotniczych, śpieszących do bardziej zagrożonych okolic, o nadciągających na pomoc rządowi oddziałach górników austriackich. Barwne opisy walk nadeszły do prasy francuskiej uczestnicy niedoszłej olimpiady robotniczej. Od nich dowiedzieliśmy się, jak — to zapomocą płyt, a nawet materaców (!) można zmienić auto w samochód pancerny, jak — to z braku karabinu maszynowego wystarczy umieścić na nim pistolet automatyczny, a nawet jakąś pokraczną broń, zmajszowaną przez samych robotników, która niewiadomo czem jest w istocie, ale grunt, że strzela.

BIBLIOTEKA  
BN  
NARODOWA

P. 40772.







## Za spóźnienie — redukcja

W firmie L. Mowszowskiego, w jednym z największych przedsiębiorstw handlowych w Białymstoku, za 20-stominutowe spóźnienie zredukowano pracownika, zatrudnionego tam już od 10-ciu lat. Cały personel (10 osób) zastrajkował, domagając się cofnięcia wymownienia. Handlowcy z innych firm przystąpili do zbiórek na rzecz strajkujących, zapowiadają strajk solidarnościowy. Na odbytej konferencji wszystkich branż sekcyjnych w związku uchwalono przedsięwzięć szereg środków — dla złamania oporu Mowszowskiego, by położyć kres nieokielzanej samowoli i bezgranicznej eksplo-

atacji w stosunku do pracowników handlowych. Między innymi, postanowiono ogłosić bojkot na towary Mowszowskiego i przerwać wykonywane dla niego prace budowlane.

Upór Mowszowskiego w stosunku do strajkujących, mówi nam niejedno; mianowicie, pragnie on personel zgnębić, nie chce, by ten powrócił do pracy z podniesioną głową.

Na upór jest upór — wytrzymałość pracowników, ich zwartość i jednolitość a także poparcie najszerzych mas handlowców.

Handlowiec.

## WŁÓKNO MA GŁOS

W naszym chadeckim związku przy Kościele Farnym zostali dozorczy i służba domowa. Z fabrycznych to tylko sekcja spinnerów, pakerów, no i nasza sekcja maszynistów i palaczy kotłowych. (siedemdziesiąt kilka osób). Czujemy się jakby jakiś odłamek, bo wszak cały fach włókienniczy należy do związku klasowego. Toteż fabrykanci wcale się z nami nie liczą. Maszynista dostaje tyle, co czyścisz, a przecież czyścisz wyczyści maszynę zrana, w obiad i po fajerancie i śpi. Maszynista zaś jest odpowiedzialny za całą fabrykę, musi być wykwalifikowanym robotnikiem, znać się na ślusarce i elektryczności. Pamiętamy jeszcze, że przed wojną, gdy czyścisz zarabiał 6, 7 rubli, to maszynista otrzymywał 12, 15, a wówczas nie musiał przecież jak dziś robić dodatkowej ślusarskiej i elektrycznej roboty.

A czemu to tak się stało? Bo tkwimy wciąż w związku chadeckim, który wcale o robotników nie dba. Cennik mamy od 24 roku niezmienny, a nawet w latach 32, 33, gdy cały fach włókienniczy żądał wyższych płac, nie wystawiono dla nas żądania podwyżki. Związek nie zawołał nawet naszego przedstawiciela przy zawieraniu umowy zbiorowej. A co znaczy przedstawiciel przy rokowaniach widzimy chociażby z przykładu palaczy, którzy swego wysłali i dostali 30 proc. podwyżki.

Toteż pracujesz, głodujesz i nawet przez tych kilka miesięcy, w których masz robotę oszczędności nie złożysz na czarny dzień. A potem w martwych sezonach kieszki ci przysychają do grzbietu.

Związek klasowy, kiedy coś uchwali fo musi tak być, bo jak nie, to strajk. Nasi zaś kierownicy słowo „strajk” wymówić się boją; nic dziwnego, że w naszym fachu takie smutne porządki. Od lat już bezskutecznie toczy się walka z Fuksem i Szlachterem. A co na prowincji

się dzieje, to trudno wprost uwierzyć. Naprzykład w Supraślu u króla Cytrona pracuje rokrocznie 4 maszynistów do 20 godzin dziennie. Śpią w fabryce, rodziny odwiedzają w święta i to nie każde, bo często w niedziele remontują maszyny. Za taką niewolę dostają aż... sześćdziesiąt kilka złotych tygodniowo. Tak się tu dzieje, gdy w mieście są bezrobotni, których można byłoby zatrudnić.

W samym związku porządku niema. Są niby tacy ludzie pobożni, którzy zamiast do kościoła idą do Sadowskiego lub do Reznikowej, popijają się i stamtąd przychodzą na walne zebranie. Przy wolnych wnioskach zaczyna się bałagan (bo pijany i świecy nie postawi). Robotnicy, którym nudzi się tego słuchać, odchodzą, gdyż w hałasie i tak słowa dosłyszec nie można. Tak się kończy każde walne zebranie od x lat. Tak, że członkowie związku nigdy nie mogą wypowiedzieć co im dolega.

Dziś, towarzysze i koledzy, jesteście słabi, bo któż nas podtrzyma i poprze, odłamków od całej siły fabrycznej.

Ale niedługo już tego! Przejdziemy do naszych towarzyszy klasowców, którzy nas z otwartymi rękoma przyjmą i będziemy wspólnie pracowali dla dobra naszego i naszych rodzin.

Przeszlibyśmy może dawno, tylko, że nas myli to, iż są 2 związki klasowe. Do którego iść? Jedni mówią do 1-ej filji, bo tam więcej członków, inni — do 2-ej, bo w 1-ej są także i Żydzi. Ja tak myślę, szanowni towarzysze i koledzy, żeśmy rozbicia się już nacierpieli. Żyd też robotnik, więc to nie poroboczemu i nie po chrześcijańsku odsuwać go od związku. A grunt, że w 1-ej filji są tkacze, a tkacze i mechanicy, to przecież główna sprężyna w fabryce. Tak więc, według mnie, musimy iść na Zamenhofa, do 1-ej filji.

Członek Związku Ch. D.

## Wilczarze niezadowoleni

Nieraz starzy kamraci pytali mnie: Dlaczego sekcja wilczarzy i szarpania szmat odeszła od chadeków?

Przyczyn było sporo. — Widzieliśmy, że związek nasz rozbija ruch zawodowy, że większość robotników jest w organizacjach klasowych, które ich interesów naprawdę bronią. W samym związku czuliśmy się obco. Jaką sprawę na zebraniu chcesz wysunąć, zaraz ci krzyczą: „Tylko nie agitować!” „Mówić tylko w sprawach zawodowych”. A mówiłeś właśnie w sprawie zawodowej i cóż tu za „agitacja”, gdy chcesz, by związek ujął się o płace, czy o inną bolączkę robotniczą. Doszła do tego sprawa sztajera. Zebrano pieniądze na strajkujących, ale co się z nimi stało

nie wiemy. Zarząd wyliczał się, obliczał. Obliczał. Zebraucie było burzliwe jak nigdy, ale myśmy mieli tego dość! Odeszliśmy. Długo nie wiedzieliśmy, do którego z dwóch oddziałów włókienniczych przystąpić, bo okazało się, że związek klasowy niewiedzieć czemu podzielony jest na dwie filje.

Wreszcie przystąpiliśmy do 11-ej. Lepiej jest niż w pierw, — bo to organizacja robotnicza, klasowa — ale niewszystko dobrze. Często obsadza się miejsca niesprawiedliwie; nie tylko u fabrykanta, ale i u niektórych związkowców jest „swój”, krewniak, znajomy — ten prędko się do pracy dostanie. A ty bezrobotny czekaj: Zarząd się rzadko zbiera,

wciąż się odracza, z zebraniem sekcji też nasi kierownicy się nie śpieszą, a tymczasem fabrykanci zrywają to jeden, to 2-gi punkt z umowy zbiorowej. Wilczarz według cennika ma dostawać 4,84 zł. dniówki, a w niektórych fabrykach ma... 3.50 Tak dalej być nie może. Trza stanąć do walki tylko nie wolno tak nią kierować jak ostatnio u czyścisz przy nowych szeregach, gdzie dano robotnikom każdej fabryki wolną rękę do zakończenia strajku. Tak tylko akcją się osłabia i chaos wynika. Jak już walka, to musi być jednolita i zorganizowana. Wpierw trzeba z pierwszą filją porozumieć się, jakiś komitet wspólny wyłonić, jeżeli połączenie nie od razu dojdzie do skutku.

N. A.

## Na manowcach spółdzielczości.

Na początku czerwca została w Białymstoku zorganizowana chrześcijańska spółdzielnia szewców. Do tej spółdzielni należeć mogą tylko udziałowcy, przyczem wysokość udziału wynosi 250 zł. (w pięciu ratach po 50 zł.) Poza to każdy udziałowiec musi się wykazać „nieskazitelną przeszłością”, polityczną oczywiście; kilkudziesięciu szewców postarało się o pieniądze: jedni sprzedali coś z domu, inni pożyczili po 50 zł. i wpisali się do spółdzielni. Bo — jak zapewniali organizatorzy tej spółdzielni, — każdy szewc, członek spółdzielni będzie miał pewną robotę i zapłatę. Wpisała się pewna ilość szewców 2-ej kategorii, ale to nie wystarczało. By móc konkurować jakością ze sklepami obuwicznymi — zaczęto polować na szewców 1-szej kategorii i upolowano 5-ciu. Lecz gdy szewcy 1-szej kategorii upiekszyli wystawę lepszą robotą, to dopiero wylazło sztydo z worka.

Na żądanie pieniędzy przez szewców kierownik odpowiedział, że narazie może zrobić tylko rachunek i potrącić z każdej pary po złotówce na wkład; gotówki zaś nie dał. W rezultacie 2-ch szewców 1-szej kategorii się wycofało i z trudem wydoszło zarobione pieniądze. Następnie przynieśli robotę szewcy 2-ej kategorii. Majster skontrolował, pokazał jako wzór robotę 1-szej kategorii. Szewcy zaprotestowali mówiąc, że za taką robotę jest wyższa cena. W rezultacie zaczęli szewcy uciekać z tej spółdzielni. Ci jednak, którzy mieli wpłacone wkłady, musieli pozostać. Szewcy, którzy się wycofali, znajdują się w tragicznym położeniu; kupcy obuwiczni, u których przedtem byli zatrudnieni, nie chcą ich naturalnie przyjąć spowrotem.

Taki los może spotkać każdego robotnika, który nie słucha ostrzeżeń ogółu klasowego. Trzeba podkreślić, że klasowy związek szewski wszystko przewidział i na kilku zebraniach uprzedzał robotników.

Robotnik Szewski.

## Z Goethego

### Peuczająca rozmowa.

Dialog: Nauczyciel, Uczeń.

N. O, pomyśl, dziecko, skąd posiadasz dary?

Tys o nie własną ręką się nie starał.

U. Ejże, dostałem je od papcia w spadku.

N. A ten, skąd dostał je?

U. Po dziadku.

N. Nicto. Skąd padło dziadkowi bogactwo ziarno?

U. Sam je zagarnął.

Przełożył z oryginału P. L. Słucki.

Warunki prenumeraty: miesięcznie 50 gr., kwartalnie 1 zł. 50 gr.

Tymczasowy adres Redakcji i Administracji: Wylotna 8, m. 2. Telefon 11-09.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Piotr-Lucjan Słucki.

Druk. M. Przuńskiego Białystok, Marsz. Piłsudskiego 16